

Rybaki, 20 sierpnia 2014r.

Droga Asiu!

Te wakacje minęły bardzo szybko i ciekawie. Podczas nich ani razu się nie wiozliśmy. Mimo to chciałabym Ci je opowiedzieć.

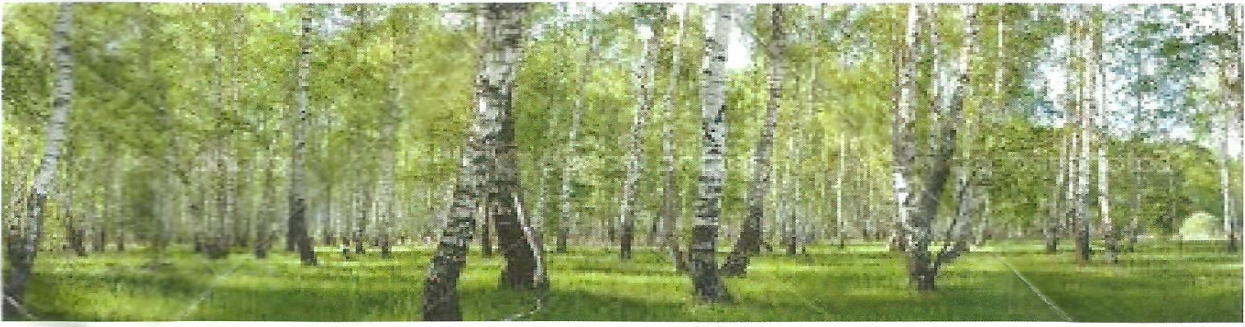
W czasie wakacji wszyscy starali się wyjechać z rodzinnego domu, natomiast ja nie. Zostałam i obserwowałam okolice swojego zamieszkania. Każdego dnia, siedząc na huśtawce, liczyłam dni wakacji i rozmyślałam, kiedy do mnie przyjedziesz. Moje zabawy z bractwami, spacer z psem i domowe obowiązki bardzo szybko mi się znużyły. Podczas tego dwumiesięcznego odpoczynku od szkoły, chciałam gdzieś wyjechać lub przynajmniej spotkać się z Tobą.

W drugim tygodniu wakacji, postanowiłam zrobić coś dla swojego zdrowia i zaczęłam biegać. Oprócz biegania chętnie obserwowałam i rysowałam krajobrazy swojej okolicy. Jak się im uważnie przyjrzałam, to stwierdziłam, że imi mogą ich mam porządnie. Nie brakowało mi weny do rysowania i przedstawiania różnych niesamowitych miejsc. Siedząc na huśtawce, miałam dobry punkt na obserwowanie widoków: łąki pełne kwiatów, łąki, pola, na których dojrzewało zboże, lasy zielonych, w których śpiewały ptaki, mające dobroczynny wpływ na otoczenie i na mnie.

Dnia dwudziestego siódmego lipca miałam imieniny, na których też nie byłeś. Zaprosiłam koleżanki, przygotowałam coś smacznego i razem z mamą przyjechałam gości.

Dziewczyny zostały u mnie na dwa dni, więc miałyśmy dużo czasu na zabawę. W dzień bawiliśmy się na dworze i graliśmy w różne gry oraz zabawy, aż do wypierpania się. Niezależnie od tego, kaszlowaliśmy się wodą i straszaliśmy się.

Gdy odjechały moje koleżanki, znów wróciłam do waka-



cyjnych zajęć.

Pewnego dnia, podczas wieczerowego biegu przez las, usłyszałam coś w zaroślach. Przeważnie, zaczęłam szybko wracać do domu. W pewnej chwili na drodze wyskoczyły dwa, małe szczeniaki prosząc o jedzenie. Wyjęłam z kieszeni bułkę, którą miałam zjeść i podarowałam je psom. Następnego dnia pojechałam nawerem do czarnych, małych szceniąt, aby je nakarmić, ale zostawiłam tylko jednego. Biedny, nie wiedząc co robić, przepięł się na mnie, aż pod dom. Moja mama zgodziła się na jego przygarnięcie, więc został z nami. Długo przyzwyczajaj się do nowego otoczenia, lubił wszystko gryźć i był bardzo niegrzeczny, dlatego nazwaliśmy go Brutus.

Do dziś myślami jestem jeszcze na wakacjach i mam tego wspomnianą pamiętkę. Kochana Asiu, mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy i że polubisz mojego psa.

Pozdrawiam
Natalia Wiktorczak

